

Wstyd i kompromitacja, kto za to odpowiada? Bo płacimy wszyscy.

Nie będziemy udawać, że wszystko jest w porządku – w sumie dla nas jako organizacji suma summarum jest, ale patrząc obiektywnie na całą tę sytuację - na pewno nie jest. Dziś piszemy o tym, jak w ENEA S.A. upoważnia się kogoś do czegoś, czego z mocy prawa zrobić nie można. Czyli skarga kasacyjna w sprawie o „strategicznym” znaczeniu dla spółki giełdowej 😊.

W 2019 r. Zarząd ENEA S.A. zamiast zajmować się istotnymi sprawami dla Spółki i Grupy, postanowił utrudnić nam nieco działalność, m.in. poprzez zakwestionowanie naszej liczebności.

Podkreślając kuriozalność próby podważania liczebności MZZ synergia, na marginesie wskazujemy jedynie, że Pracodawcy GK wielokrotnie wyrażali imienne zgody na udział przedstawicieli naszego związku podczas ich spotkań ze stroną społeczną, w ilości przekraczającej 10 osób, czyli wymaganej do założenia związku zawodowego.

Co to oznacza i po co to zrobiono? Mówiąc krótko takie działanie wymagało od nas założenia sprawy w sądzie, w celu potwierdzenia naszej liczebności, w przeciwnym wypadku stracilibyśmy status organizacji reprezentatywnej, a tym samym utracilibyśmy szereg przysługujących nam uprawnień np. takich jak szczególnie ochrona trwałości stosunku pracy. Nie jest więc trudno się domyśleć, że był to element szerszego scenariusza.

To tak naprawdę był w naszej ocenie prawdziwy powód działań Zarządu ENEA S.A. wyartykułowany w sposób pośredni w treści pism procesowych, jak się domyślicie sporządzonych przez zewnętrzną kancelarię prawną, z pewnością nie pro-bono.

Liczebność synergii, kluczowa sprawa dla polskiej energetyki i pewnie jej bezpieczeństwa ;) więc taki zdesperowany klient z pewnością chętnie za to zapłaci. Nie piszemy tego ze złośliwości, chcemy po prostu pokazać jakimi sprawami zajmował się (i być może nadal zajmuje) Zarząd giełdowej Spółki, o strategicznym charakterze dla gospodarki kraju, który w tamtym czasie powinien robić wszystko, aby bez większych konsekwencji dla ENEA S.A. i Grupy zakończyć, jak sami przyznali kilka miesięcy później, nierentowny, chybiony projekt w Ostrołęce.

Nie informowaliśmy Was o tej sprawie, bo byliśmy pewni jej korzystnego dla nas rozstrzygnięcia więc skupiliśmy się, w przeciwieństwie do Panów z Zarządu, na poważnych kwestiach. Spółka, reprezentowana przez zewnętrzną kancelarię prawną, po przyznaniu nam racji przez Sąd w pierwszej instancji, złożyła apelację. Było to dla nas zaskoczeniem, bo cały czas uważaliśmy, że w Grupie są naprawdę ważniejsze sprawy do wyjaśnienia, jednak myliliśmy się.

Dla Zarządu kierowanego przez p. Mirosława Kowalika sprawa ta była na tyle istotna, że okazała się warta poniesienia kolejnych kosztów. Pomimo tego, że na pierwszej rozprawie nikt fizycznie Spółki nie reprezentował (nota bene jesteśmy ciekawi czy w rozliczeniu prac kancelarii rozprawa ws. liczebności została wyszczególniona - czy zapłaciliśmy za nic 😊), może inaczej, czy klienci zapłacili i kto odebrał merytorycznie protokół z realizacji zlecenia

prawnego). Podczas drugiej rozprawy, obecny był pełnomocnik substytucyjny, który w sumie po wygłoszeniu postanowienia, wniósł jedynie lakoniczne oświadczenie do protokołu.

Podsumowując, dwie instancje rozstrzygają na korzyść synergii – innymi słowy wygraliśmy. Nie celebrowaliśmy tego, bo potwierdzono to, co już i tak wiedzieliśmy. W ogóle byliśmy zażenowani i zdegustowani działaniami ówczesnego Zarządu ENEA S.A. Zapewne wpadli na ten genialny pomysł w przerwie podczas intensywnych obrad na temat „co by tu począć z Ostrołęką C i co z nami będzie”. A może ktoś ich do tego zainspirował? Tego nie wiemy, ale sam fakt zajmowania się tego typu „problemami” przez Prezesa Zarządu i Członka Zarządu ds. Korporacyjnych (oni podpisali pismo skierowane do synergii) w czasie kiedy cała Polska, zwłaszcza świadomi i odpowiedzialni akcjonariusze, niedowierzali, że ENEA S.A. angażuje olbrzymie środki finansowe w Ostrołękę, czyli w coś, co powstać nie mogło i o czym najprawdopodobniej dobrze wiedzieli ww. wymienieni.

Być może czyta Wam się to dość neutralnie, ale spójrzcie na sprawę inaczej. Jaką determinacją musiał kierować się Zarząd, skoro złożył apelację w tej sprawie. Przecież synergia, jest w pełni niezależną organizacją związkową, która nie bierze od pracodawców ani złotówki, nie korzysta z przywilejów związkowych, etatów, pomieszczeń, asystentek itd. Finansujemy się sami, a jednak giełdowa Spółka za wszelką cenę chciała podważyć naszą liczebność.

Naprawdę gratulacje, priorytetyzacja zadań na najwyższym poziomie, nie ma co. Dla nas, to przede wszystkim brak menedżerskiej klasy. Oceńcie to zresztą w spokoju sami.

Podczas ostatnich rozmów płacowych, Zarząd poinformował stronę społeczną, że Grupa odczuwa i jeszcze zapewne odczuje ostrołęckie tsunami, skrajnie nieodpowiedzialnego projektu. Jak wicie byliśmy jedyni w Grupie, którzy nie bali się o tym głośno mówić, żeby sygnalizować, że na oczach nas wszystkich w naszej ocenie dokonywana jest szkoda wielkich rozmiarów. Jeden ze związków także, głośno się wypowiadał, do tego publicznie, jednak były to żądania kontynuacji tej inwestycji. Teraz już jednak w tej sprawie się nie wychylają. No cóż, bywa.

Skoro obecny Zarząd zdaje sobie z tego sprawę, jesteśmy ciekawi, jakie działania podjął i czy w ogóle cokolwiek zrobił, aby wyciągnąć konsekwencje wobec tych, którzy odpowiedzialni są za chyba najkosztowniejszą stypę w Polskiej gospodarce.

Dlaczego wtrącamy wątek o rozmowach płacowych, ciężarze ostrołęki w kontekście sprawy o liczebność?

Uważamy, że używanie argumentu o Ostrołęce na rozmowach płacowych, jest nie na miejscu, w sytuacji w której obecny Zarząd, najprawdopodobniej nie zrobił nic, aby zadośćuczynić Spółce za świadome działania poprzedników, a także, nie wiemy, czy sam z siebie, czy z inspiracji osób trzecich złożył skargę kasacyjną, w związku z przegraną apelacją ws. naszej liczebności. W naszej ocenie znaczy to nie mniej, nie więcej tylko to, że kasa w firmie jest.

Skargę przygotowała ta sama kancelaria, która pełnomocnictwo do takiej czynności otrzymała, jak wynika z akt sprawy już w sierpniu 2020 r.

Teraz się trzymajcie, kasacja została odrzucona, a w uzasadnieniu Sąd wskazał, że skarga dla takiej kategorii spraw w ogóle nie przysługuje. Zarząd udzielił pełnomocnictwa do czynności prawnej, która z uwagi na obowiązujące przepisy prawa jest niedopuszczalna.

Mówiąc prościej, Zarząd upoważnił kogoś, do zrobienia czegoś, czego ten ktoś zrobić nie mógł.

Nie chcieliśmy na początku Was o tym informować, jednak skala działań, ich intensywność, determinacja, bezsensowność i uporczywość, skierowana w ostatnich kilkunastu lub nawet kilkudziesięciu miesiącach wobec naszej organizacji i jej działaczy przybrała formę nękania. Etap dyskryminacji, mamy po 2017 r. dawno za sobą.

Czym trzeba się kierować, jakimi emocjami i stanem wiedzy, aby być zdolnym do poświęcenia czasu, energii, zasobów zapewne środków finansowych firmy, aby złożyć skargę kasacyjną, w sprawie, w której złożyć jej nie można?

Staramy się zawsze tematy przedstawiać w dość luźnej formie, jednak to co się dzieje, naprawdę już od dawna nie jest śmieszne. Jeżeli ktoś złośliwie, bezsensownie ponosi koszty, nie wiemy nawet jak to nazwać, kaprysu, zawziętości, tylko po to, aby na końcu się ośmieszyć i skompromitować, a przy okazji Spółkę, którą kieruje, to naprawdę jako jeden z akcjonariuszy zaczynamy się poważnie martwić, o firmę oczywiście i jej pracowników.

Nie piszemy tego dla satysfakcji, tylko nie widzimy po prostu innego wyjścia. Nie chce nam się wierzyć, że Zarząd sam wpada na takie pomysły, jednak to on jest tak naprawdę beneficjentem ich ośmieszającego rozstrzygnięcia.

W tym miejscu pojawiają się pytania, czy Zarząd wiedział o tym, że udziela pełnomocnictwa do czegoś, co jest niedopuszczalne? Czy było one udzielone na podstawie wniosku do zarządu, czy uzasadnienie wskazywało informację o nie przysługującej kasacji, czy opinia radcy prawnego zawierała stosowną uwagę? Jakie stanowisko przedstawiały osoby, w których obszarze kompetencyjnym są sprawy społeczne, kto inspirował Zarząd do tej totalnej kompromitacji i czy Spółka wydała na to jakieś środki finansowe, a jeżeli tak, to kto merytorycznie odebrał ten zakres prac? Czy kancelaria, która otrzymała pełnomocnictwo, zachowała pełne standardy etyczne i poinformowała Spółkę, że czynność, do której została upoważniona jest niedopuszczalna tak aby zapobiec ośmieszeniu się ENEA S.A. i naciąganiu klienta na bezzasadne koszty? I wreszcie, czy to jest tylko niekompetencja służb Spółki, czy może celowe działania na łatwy i szybki zarobek? Skomentujemy to jednym słowem – wstyd. Naprawdę ciężko jest to pojąć.

Tak na pocieszenie, skoro Spółka poświęca środki i zasoby na czynności, które są niedopuszczalne, czyli po prostu robi coś co jest bezsensu, to oznacza nic innego, że stać ją na to.

Skoro tak jest, zapowiada się ciekawa płacówka, bo nie przyjmujemy argumentu, że Spółka nie ma na pensje dla pracowników, ma natomiast na kancelarie, które robią coś tylko po to, żeby... i tu jest sedno.

Ostatnie pytanie, czy profesjonalna kancelaria po otrzymaniu pełnomocnictwa, w którym wskazana była konkretna (niedopuszczalna) czynność nim objęta, poinformowała swojego klienta, że kasacja w tej konkretnie sprawie nie przysługuje? Wydaje nam się, że

etyka tego powinna wymagać. Ciekawi też jesteśmy, który menedżer Grupy odpowiadał merytorycznie za tę sprawę i jaką szkołę ukończył ;).

Liczymy, że Zarząd sprawę wyjaśni i w Grupie na bezsensowne sprawy, więcej kasy nie będzie trwonіł. Na razie cały czas czekamy na odpowiedź Zarządu, ale mija już prawie miesiąc a odpowiedzi nadal nie otrzymaliśmy. Jako świadomy i aktywny akcjonariusz, na pewno tematu nie odpuścimy i będziemy się temu jeszcze dogłębniej przyglądać przy kolejnym Walnym, w tym dopytamy o koszty zewnętrznej obsługi prawnej na dokonywanie czynności niedopuszczalnych... przepisami prawa.

